KĄCIK DLA GOSPODYŃ

Rok. I DODATEK DO „ROLNIKA“ Nr. 14

Rozważania wychowawcze.

Nie zapomnę nigdy tego, co mi się raz przydarzyło. Szliśmy we dwoje przez pole i wstąpiliśmy prawie w gniazdo przepiórek. Małe wykluwały się właśnie z jajek. Już ich dwoje czy troje, nie całkiem obeschłych, grzało się w słońcu. Maleństwo to było! Nie większe od małych orzechów włoskich! Stara siedziała na gnieździe, nie ruszając się, tylko patrząc na nas jakby gorączką rozpalonemi oczyma. Schyliłam się i chciałem wziąć w rękę jedno z piskląt. Wtedy starka zerwała się z gniazda i nastroszywszy pióra, poczęła rzucać się ku nam z roztwartym dziobem, bijąc piersią o grube obuwie moje, o kij sękaty, który miałam w ręku. Staliśmy i zanosiliśmy się od śmiechu. Ale powoli zdjęła nas litość i podziwienie. Takie maleństwo! Ani to uzbrojone w szpony i dziób ostry, lękliwe zwykle, szukające ratunku w ucieczce — a w tej chwili szalenie odważne przez miłość macierzyńską!

To zdarzenie nasunęło mi wiele myśli, ale myśli smutnych. Zwierzęta prawie wszystkie spełniają obowiązki rodzicielskie wedle myśli Bożej, wedle praw przyrody. A ludzie? Rozejrzyjmy się w około siebie, uczyńmy przegląd naszych znajomych.

Porachujmy rodziców, kochających dzieci rozumnie i tych, którzy głupiem wychowaniem urabiają młodzież złą i źle rozwiniętą na duchu i na ciele. Policzmy, jakich rodziców znamy więcej?

Widzimy na wszystkie strony objawy przerażające. Niedorostki noszą po kieszeniach bandyckie noże i walczą niemi między sobą. Młokosy tworzą szajki złodziejskie, przygotowując się do rozbijania po drogach, gdy tylko dojdą do siły. Bandyci — to przeważnie młodzież!

Wobec tego zdziczenia i znieprawienia młodzieży, która przykładem swoim zraża dzieci staranniej wychowane, obowiązki rodziców z dnia na dzień stają się cięższe.

Powiadają, że konieczność bronienia się wyradza siłę do walki. My, co kochamy dzieci nasze, musimy bronić je przed zarazą próżniactwa, zepsucia, zbrodni, rozpusty, pijaństwa i braku poszanowania dla wszystkiego, co dla naszych ojców święte było i utrzymywało ich na drodze moralności i cnoty.

Musimy bronić samych siebie od najcięższej doli, jaka człowieka spotkać może, od poniewierki w starości, poniewierki, która spotyka rodziców od złych dzieci. Ale nadewszystko musimy wychowywać dzielne charaktery, prawdziwych obywateli, którzy zdolni będą postawić Ojczyznę w szeregu przodujących państw chrześcijańskich ku chwale Bożej i szczęściu rodaków.

Zadanie jest niesłychanie trudne, nie trzeba tego taić przed sobą. Jest to walka o duszę dziecka, walka z wpływami, które przychodzą z zewnątrz: z ulicy, z pochwyconego świstka, ze złej książki, z obrazków rozpustnych, z towarzystwa zepsutych kolegów, ze słów pochwyconych w przelocie, wreszcie z tego ogólnego nastroju moralnego, który nas otacza, a który nieraz wieje na dziecko zgnilizną.

Zepsucie po miastach i wsiach zwiększa się z każdym rokiem. Ludzie myślą tylko o łatwem wzbogaceniu się i nie przebierają w środkach, środkach prowadzących do celu. Przy tej pogoni za groszem zapominają o uczciwości i wpadają w rozliczne występki.

Moralność świecka, prawo, u nas tylko karać, a nie wychowywać umie. Religja, która czuwała dawniej nad każdą duszą ludzką, dziś nie wszędzie posłuch znajdzie. Wychowaniu w rodzinie zaczyna brakować tej najpewniejszej ostoi, tej opieki, na której budowały pokolenia przez długie wieki.

Trudności są wielkie i coraz większe. Jednakże najczęściej winę ponoszą sami rodzice, którzy albo zaniedbali zupełnie wychowanie duszy swych dzieci albo chcieli dobrze, a nie umieli.

O, bo wychować człowieka, to trud nielada. Nie każdy to potrafi. Tego trzeba się uczyć. Są pisma, są książki pomocnicze, pouczające, jak wychowywać dzieci. Są tam rady oparte na doświadczeniu wychowawców i nauczycieli, są rozmyślania nad tem, jak rozwinąć dobre skłonności dziecka, a złe wytępić i przytłumiać. Każdy ojciec, każda matka, byleby tego pragnęli gorąco, mogą w sprawie wychowania nabyć niemałej wiedzy. Trzeba tylko, aby usiłowali zastanawiać się nad własnem postępowaniem z dziećmi. Trzeba, by panowali nad swoją popędliwością, gniewem, niecierpliwością. I trzeba, by szukali pomocy w książkach i w radach osób rozumnych i doświadczonych. Weźmy przykład: dziecko jest uparte. Rodzice powinni dobrze się zastanowić, czy upór ten należy przełamać siłą, karaniem, łajaniem, czy też łagodnem i wyrozumiałem, a rozumnem postępowaniem, przy którem dziecko ustępuje przez miłość dla rodziców i przez przyznanie im słuszności. Jeżeli rodzice próbują sposobów, rozmyślają, zastanawiają się, badają cierpliwie, naradzają się z sobą i słuchają rozsądku, a nie własnego uporu i złości, to rodzice ci już są wychowawcami rozumnymi. Zdarza się, że mało wykształceni rodzice potrafią nieraz lepiej wychować swoje dzieci niż tacy, którzy pomimo większego wykształcenia nie chcą lub nie umieją dbać o dzieci.

Co do wychowania dzieci silnych i zdrowych, to co do wychowania cielesnego, rzecz się ma zupełnie tak samo. Trzeba się pytać, dowiadywać, trzeba się kształcić! Czystość jak największa, świeże powietrze, jedzenie prostsze, ale dostatecznie i urozmaicone, dużo ruchu, strzeżenie dziecka od picia wódki, od palenia papierosów i od rozbudzania przedwczesnego zmysłów — oto prosty, ale pewny przepis na wychowanie dzieci zdrowych.

GOSPODYNIE!

Czas najwyższy pomyśleć nad zorganizowaniem się w Koła Gospodyń Wiejskich.

Jak rozkładam swoje zajęcia, aby mieć czas na wszystko.

Latem wstaję o 4-ej godzinie, myję się, czeszę, ubieram, pacierz zmówię i przewietrzam mieszkanie co mi zajmuje pół godziny, poczem zaraz idę doić krowy, których mam dwie. Jedna pocielętna dawała na raz 5 litrów mleka, a druga cielna około 2. Po przecedzeniu mleka zaraz szłam do sąsiadki, aby odciągnąć śmietankę na wirówce z mleka po pierwszej krowie, po drugiej zaś zatrzymywałam pełne mleko dla domu. Po powrocie piłam szklankę mleka i około 5½ prowadziłam krowy w pole na białą koniczynę, gdzie były palikowane, ja zaś pełłam, okopywałam, motyczkowałam lub zbierałam kamienie, stosownie do tego, co było trzeba.

O 8-mej przychodziłam do domu, budziłam dzieci, których mam troje od 2—10 lat, pilnowałam mycia, ubrania, odmawiałam z dziećmi pacierz, poczem przygotowałam śniadanie, słałam łóżka, zamiatałam i sprzątałam, a także dawałam jeść trzem świniom, co mi zajmowało około 1½ godz., a gdy skończyłam obrządek szłam w pole, gdzie pracowałam do wpół do dwunastej. W ciągu tego czasu trzeba było krowy z pola przyprowadzić, ale to było zależne od pogody. Jeśli było bardzo gorąco, to przyprowadzałam je o 9 ej, a gdy było chłodno o 11-ej.

Przed dwunastą drugie śniadanie i gotowanie obiadu. Po obiedzie przygotowanie karmy dla świń, dój krów, odciąganie mleka, pogadanka z dziećmi, tak, że schodziło do pół do trzeciej, wtedy szłam znowu w pole, gdzie pracowałam do piątej, poczem wracałam po podwieczorek i znowu praca w polu do wpół do ósmej. — Znowu powtarzało się obrządzanie inwentarza, kolacja, dój, odciąganie mleka, sprzątanie do dziewiątej, pacierz, mycie i spać o 10-ej.

Zimą wstaję o 7-ej, zwykłe ranne zajęcia trwają do dziewiątej, potem szycie, reperacje i t. p., do pół do dwunastej, gotowanie obiadu do drugiej, zwykłe zajęcia gospodarskie i znowu szycie albo reperacje. O 5-ej obrządzanie inwentarza, o 7-ej kolacja, wieczorem czytanie gazety i różnych książek, układanie planów na cały rok pracy, przeprowadzanie rachunków itp., zajęcia wypełniają wszystkie wieczory, a także niedziele i święta po przyjściu z kościoła i wykonaniu koniecznych zajęć czy też odwiedzin przez kogo albo u kogo. Latem czytam tylko w niedziele i święta.

Takie jest moje życie. K. K.

Rezolucja Kół Gospodyń Wiejskich na Walnem zgromadzeniu PTR. w Toruniu.

Walne zgromadzenie Pom. Tow. Roln. wyraża życzenie, ażeby sekcje konkursowe żeńskie przysposobienia roln. młodzieży były na przyszłość organizowane w pierwszym rzędzie na terenie pracy Kół Gospodyń Wiejskich, co przyczyni się do skoordynowania pracy oświatowej w tychże Kołach.

Wzywa wszystkie Kółka Rolnicze, na terenie których zostały już zawiązane bądź będą zorganizowane Koła Gospodyń, ażeby udostępniały członkiniom tych Kół korzystanie z prelekcyj i kursów, urządzanych przez siebie.

Zwraca się do wszystkich przewodniczących i zarządów powiatowych Kół Ziemianek oraz wszystkich innych przedstawicielek inteligencji z prośbą o jak najżywsze wzięcie udziału i poparcie akcji Kół Gospodyń Wiejskich PTR.

Rady dla gospodyń.

Napój dla robotników na polu.

Najzdrowszym i najlepszym napojem w upałach jest następujący: ćwierć funta kawy zemleć jak najdrobniej i gotować 10 minut w 1 litrze wody. Przecedzić to przez worek, pomieszać z 5 litrami wody, osłodzić, dodać 1 filiżankę wódki albo rumu, wlać w dzbanek i zakopać w ziemię. Otwór założyć słomą lub sianem. Napój ten wzmacnia muszkuły i nie wywołuje potu, bardzo przeto dobry dla żniwiarzy.

Herbata z szypułków od wiśni.

Zebrane szypułki włożyć pomiędzy papiery, ususzyć je w cieni i schować w suchem miejscu. Herbatę gotuje się z nich, tak, jak każdą inną — po odlaniu włożyć tyle cukru, ile kto chce. Jest to wyborny środek na kaszel, mianowicie u dzieci.

Łupiny zielonego groszku.

Gospodynie, odrzucające łupiny po wyjęciu ziarnek zielonego groszku, pozbawiają się wybornego dodatku do zup w zimie, kiedy niema świeżych jarzynek. Wziąć więc łupiny, wygotować je należycie w wodzie przecedzić przez płótno i, dodawszy trochę cukru, gotować aż do gęstości. Jest to wyborny i tani ekstrakt — na talerz zupy bierze się dobre pół łyżeczki.

Zupa z czarnych jagód.

Zaprawione albo świeże czarne jagody zagotować wodą i kawałkiem cynamonu, przecedzić przez sito, dodać trochę masła, cukru do smaku i znowu gotować. Potem zaprawić odrobiną mączki kartoflanej i podać z grzankami, smażone w maśle albo z sucharkami.

Czarne jagody na zimę.

1 — 2 litrów dojrzałych jagód, starannie obranych, opłukać i włożyć na sito, aby ociekły. Na 500 gr. jagód wziąć tyleż cukru, ugotować gęsty syrop, wsypać jagody, zagotować raz prędko i potem na wolnem ogniu gotować 20 minut, zbierając ciągle szumowiny. Wylać po ugotowaniu na miskę, nalać w słoje następnego dnia, obwiązać pergaminowym papierem i ustawić w suchem, chłodnem miejscu.

Sok malinowy i zupa malinowa.

Po zerwaniu malin ustawić je w chłodnem miejscu na cały dzień, poczem mocno wycisnąć. Sok musi fermentować w cieple 16—18 stop. R. 5—6 dni. Potem zebrać szumowiny z wierzchu ostrożnie i zlać przezroczysty sok, zważając, aby osad dolny pozostał nienaruszonym, inaczej trzeba sok filtrować. Następnie gotować sok z cukrem pół godziny (od zagotowania) i ciągle szumować. Na 1 kg. soku 1,25 kg. cukru, poczem gorący zlewać w siarkowane butelki, zakorkować i oblać lakiem. Można go przechować lata całe.

Na pozostałe przecedzone maliny nalać np. 4 szklanki wody zagotować, przecedzić, rozmieszać w małej ilości tego soku, na 4 szklanki 4 łyżeczki mąki w dobrym gatunku, zaprawę tę zmieszać z pozostałym sokiem, zgotować, na wydaniu dodać dwa żółtka, a zupa będzie wyborna i słodka. Podaje się do niej grzaneczki, przysmażone na maśle i posypane cukrem. Tym sposobem zużytkowuje się pozostałe od robienia soku maliny.